ROK VIII. Łódź, dnia 4-go czerwca 1914 r. № 23.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

Pismo tygodniowe ilustrowane

Treść №. 23.

CZERWIEC.

4 Czwartek	-	Franciszka Carac.
5 Piątek	- -	† Bonifacego B.
6 Sobota	- -	† Norberta i Klaud.
7 **Niedziela**	- -	♕ **Trójcy Św.** Roberta Op.
8 Poniedziałek		Maksyma B. W.. Met, i Sew.
9 Wtorek	- -	Pryma i Felicyana.
10 Środa	- -	Małgorz. Kr., Zach.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie" kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



№ 23.

Czwartek, dnia 4-go Czerwca 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

O charakterze i jego kształceniu.

Psychologowie i pedagogowie mówią zazwyczaj tylko o kształceniu charakteru dzieci i na tem poprzestają. Nie sądzimy jednak, aby tak czynić należało. Nie tylko dzieci kształcić możemy, możemy i powinniśmy kształcić i siebie samych, a sprawa ta w dzisiejszym stanie pedagogiki bodaj czy nie najważniejsza. Reformę więc zacznijmy od siebie. Ani pedagogiki pisane dla ojców, ani hygieny dla matek, ani podręczniki dla nauczycieli na nic się nie zdadzą, jeśli ten ojciec, ta matka, ten nauczyciel, sami od wieku młodzieńczego nie nauczyli się obserwować siebie, obserwować dzieci, doświadczeniem własnem zdobywać te prawidła i przepisy, które mają wprowadzić w wykonanie. Chcąc ulepszyć wychowanie, potrzeba powiększyć liczbę prawdziwych ojców, matek i nauczycieli. Kształcenie charakteru własnego jest tedy najpierwszą kwestyą.

Wielu jednakże fałszywe ma z gruntu pojęcie o charakterze. Charakter to nie jest duch buntu ani trwożliwość lub bojaźń, to nie upór ani chwiejność, to nie sceptycyzm ani fanatyzm, nie samolubstwo lub pycha.... Charakter to szczera, silna i wytrwała wola, zdążająca do celu śmiało a spokojnie, mimo przeszkód, niebezpieczeństw, mimo walki z namiętnościami. Charakter to owo granitowe „nie możemy“ wobec obowiązku i prawdy; to wierność zasadzie „raczej słuchać Boga niż ludzi“, to panowanie nad sobą wedle woli Bożej bez zniechęcenia i słabości, to siła i wytrwałość w działaniu, w cierpieniu, w raz obranem przedsięwzięciu lub w oporze wobec trudów i przeszkód.

„Wszyscy zastraszyli nas“ — mówił Nehemiasz prorok, — „sądząc, że przestaniemy pracować nad murami Jerozolimy, a ja utwierdzałem się coraz bardziej w mojem przedsięwzięciu (Nehem. VI. 9. 11). Semejasz mówił mi: Zamknijmy się w domu Bożym, albowiem tej nocy przyjdą cię zabić; odpowiedziałem:

Czy sądzisz, że ludzie mnie podobni uciekają?....“

Oto charakter! Poznać go nietylko ze słów i czynów, ale także z głosu, postawy, spojrzenia nawet z wyrazu twarzy. Kiedy wola silna, stanowcza, tedy na wszystkiem wyciska ona swe piętno. Niechaj się tylko pojawi człowiek z charakterem, a zyska odrazu uznanie, przewagę — jego widok nakazuje milczenie.

Rozróżniamy wogóle piękne i brzydkie charaktery. Przypisując komuś charakter piękny, nie mamy na myśli pięknych jego rysów, ni stanu zdrowia, ni zdolności umysłowych. Wszystko nam jedno czy brzydki jak Sokrates, czy słaby jak Kant lub nieuzdolniony jak ks. Jan Marya Vianney — dosyć nam wiedzieć, że ks. Vianney, że Kant i Sokates byli wzorami charakterów.

Piękny charakter przejawia się w sposobie myślenia i działania nie tylko nienagannego, lecz pełnego siły i energii, zjednoczonej ze słodyczą i umiarkowaniem. Taki charakter jest wykwitem wielu przymiotów i zalet, które wzajemnie się wspierają i mniej więcej czynnie występują, stosownie do potrzeb i okoliczności.

Zaletami koniecznemi pięknego charakteru są: uczciwość, szczerość, odwaga, spokój umysłu i szlachetna miłość bliźniego.

Uczciwość czyni człowieka niezdolnym do czynu niehonorowego i niesumiennego. Ona to stanowi grunt i tło pięknego charakteru. Szczerość czyli otwartość wyklucza wszelkie kłamstwo, dwulicowość, obłudę i oszustwo. Najpiękniejszy ten rys ludzkiego charakteru musi być równie dyskretny, unormowany delikatnem poczuciem przyzwoitości i formami grzeczności. Szczery, otwarty charakter idzie prostą drogą, nie troszcząc się wcale o to, co o nim powiedzą, — mówi wszędzie, co mu jego przekonanie nakazuje i czyni to, co za swój obowiązek uważa. Tak jak jego myśli są bez obłudy i fałszu, tak i w czynach niema nic ukrytego. Całe jego wnętrze podobne jest do przezroczystego jeziora, którego kryształową toń oko aż do głębi przenika; gdy przeciwnie, zamknięty, ukryty charakter jest podobny do bezdennej przepaści, okrytej ciemnościami nocy.

Do szczerości trzeba dodać odwagę. Nie mamy tu na myśli odwagi fizycznej, bo pod tym względem człowiekowi się równa co najmniej lada pies rzeźniczy. Mowa tu o odwadze moralnej, mężnej, bohaterskiej, która, panując nad czczą bojaźnią, depce wszystko, co trąci służalstwem względu ludzkiego i czyni człowieka niezdolnym do rumienienia się z innej rzeczy, jak tylko z występku, przeciwnego honorowi i cnocie. W działaniu ta szlachetna odwaga staje się energią. Człowiek z charakterem zastanawia się nad swem przedsięwzięciem; lecz kiedy co roztropnie postanowił, wykonuje to z niezłomną siłą i wytrwaniem. Jeżeli tak mężczyzna jak i kobieta nie posiadają tej cnoty, to napewno twierdzić można, że żadnej innej w sobie nie wyrobią. Dziś bowiem większa część nieszczęścia i występków na świecie powstaje wskutek słabości i niezdecydowania, czyli innemi słowy, z powodu braku odwagi. Ludzie wiedzą dobrze co jest słusznem, a jednak nie mają odwagi na tyle, by sprawiedliwie działać, — uznają nie raz obowiązki na nich ciężące, ale nie mogą się zdobyć na postanowienie konieczne do wypełnienia tych obowiązków. Słaby i niemoralny człowiek staje się ofiarą każdej pokusy — niezdolny jest do powiedzenia „nie“ i ulega. Jeżeli jeszcze w dodatku ma złe towarzystwo, to przez zły przykład, tem łatwiej decyduje się źle działać.

Dalszym pierwiastkiem pięknego charakteru jest spokój umysłu. Spokój umysłu, jak słusznie twierdzi Wilson, to dziewięć dziesiątych chrześcijańskiego usposobienia. Opór, zniewaga, przeciwności i wszelkie inne próby życiowe nie są w stanie wyprowadzić go z równowagi, bo wszędzie napotykają na granitową cierpliwość. Stąd ta jednostajność humoru, ta ponętna dla wszystkich słodycz, ta uprzejmość, która mu zjednywa serca wszystkich. Jeremias Taylor straciwszy wszystko, gdy mu dom splądrowano, rodzinę za drzwi wyrzucono i cały majątek obłożono sekwestrem, mógł jeszcze napisać następne słowa: „Wpadłem w ręce celników i woźnych sądowych, którzy mi wszystko zabrali. I cóż z tego? Obejrzmy się wokoło. Zostawili mi słońce i księżyc, kochającą żonę i wielu litościwych, kochających mnie przyjaciół. Mogę powiedzieć, że nie zabrali mi jeszcze mego wesołego usposobienia i duszy swobo-



TRÓJCA PRZENAJŚWIĘTSZA.

Po rogach powyższego obrazu są wyrażone imiona Pana Boga spotykane w Piśmie Św. „Ego sum, qui sum“—znaczy „Jam jest, którym jest“. Adonai — Pan. Jehowa — Żyjący. Emmanuel—Bóg z nami. „Apparuit autem et Dominus in convalle Manibre“—„Ukazał mu się (Abrahamowi) Pan w równinie Mambre“ w postaci trzech młodzieńców, symbolizujących Trójcę Przenajświętszą. „Spiritus Dei ferebatur super aquas“—„Duch Boży unaszał się nad wodami“ przy stworzeniu świata.

dnej i spokojnego sumienia. Zostawili mi także ufność moją w Boga i w Jego obietnice, moją wiarę, nadzieję zbawienia i miłość bliźniego. Jem i piję, śpię i trawię, czytam i rozważam nawet. Kto ma tak wiele i tak znacznych przyczyn radości, ten musi bardzo kochać się w troskach i kłopotach, choćby mu przyszło ciernie wbijać sobie w palce". Wesołość jest rzeczywiście wzmacniającą własnością. Nazwano ją pogodą serca. Wnosi ona do duszy harmonię, jest ciągłą pieśnią bez słów. Spokój umysłu i wesołość, to jedno i to samo. Odświeża ona siły w organiźmie, podczas gdy smutek i gniew niszczą je przez ciągłe zużywanie. Wszystkie wielkie i zdrowe dusze są wesołe, pełne nadziei i zapału. Przykłąd ich zaszczepia się i rozszerza daleko, pocieszając i oświecając wszystkich, wchodzących w zakres ich wpływu. Opowiadają o Folmie Malcomie, że gdy w Indyach przybył do obozu uciśnionego mocno przez nieprzyjaciela, jak promień słoneczny oddziałał na żołnierzy i wywołał na twarzy każdego uśmiech. Był jeszcze wtedy młodzieńcem.

(D. c. n.)

Z życia Maryawickiego.

Gniazdów.

Dzieci z ochronki tutejszej pojechały na św. Stanisław do Sosnowca, stamtąd poszły na niedzielę do Dąbrowy. Wszędzie młodym gościom okazywano miłość, darzono podarkami, to też wielce szczęśliwe wróciły z majówki i opowiadają wszystkim, co one to widziały, że koleją jechały. Tylko na stacyi w Dąbrowie (kol. W. W.) spotkała małych turystów nieprzyjemność: pociąg czwartej klasy tak się śpieszył, że po 2 min. postoju ruszył w drogę, gdy jeszcze 3 dzieci nie zdążono wsadzić. Nie zważano na nawoływanie konduktora, który i czapką znak dawał. Dobrze że druga dozorczyni czekała i następnym pociągiem je zabrała.

Lublin.

Zaznaczamy, że d. 17 maja r. b. następujący parafianie złożyli ofiary na pokrycie długów: br. br. Józef Kuczyński 10 rb., Stanisław Skoczylas 5 rb. s. Maryanna Wójcik 10 rb., N. N. 100 rb., s. Katarzyna Dys 50 rb., s. Katarzyna Dys na dzwony 200 rb. i na budowę katedry 10 rb., s. Wójcik Maryanna na budowę katedry 5 rb., Szymonowie Pożak na pozłocenie monstrancyi i kielicha 25 rb. Za pośrednictwem „Wiadomości Maryawickich" ofiarodawcom serdeczne: „Panie Boże zapłać" śle

Zarząd parafii Maryawickiej w Lublinie.

Wola Cyrusowa (par. Kołacinek).

Wiele jest podawanego z naszych parafii do „Wiadomości" o życiu maryawickiem, ale jakoś mało o parafii Kołacinkowskiej. Postanowiłem przeto, wziąwszy po długiem próżniactwie pióro do ręki, streścić objawy tego życia i u nas. Najpierw historya parafii. Od roku 1906-go tysiąc ludzi w tej rzymsko-katolickiej parafii opowiedziało się za Maryawityzmem. W dużej wsi tejże parafii w Woli Cyrusowej w dawnym dworku szlacheckim, który nabył po parcelacyi majątku gospodarz Ignacy Gorzka, urządzona została kaplica. Dwie duże sale i pokoje po rozebraniu ścian wewnętrznych, poszarpanych kulami armatniemi z 1863 roku, zamienione zostały na salę do modlitwy. Odtąd ongi lud pańszczyźniany bez trwogi począł odwiedzać pańskie progi i służyć Panu Najwyższemu nieba i ziemi i Jemu się kłaniać. Pomyślano o budowie kościoła, w tym celu zaciągnięto jedną większą pożyczkę na kupno placu pod kościół. Kupiono posesyę sześciomorgową i dworek od Gorzków. Piękna okolica, ogród, staw, w pobliżu las duży sosnowy przemawiały za tem, by tu urządzić sanatoryum maryawickie dla Sióstr zakonnych, ochroniarek, nauczycielek i t. d. Odprzedano na ten cel cztery morgi ziemi i za ten fundusz rozpoczęto budowę kościoła. Pożyczek większych, któreby obciążyły budżet parafialny, odtąd nie zaciągano i za zasadę przyjęto obchodzić się bez takowych. A więc za przykładem wielkiego patryarchy zakonów żebrzących i odnowiciela Kościoła chrześcijańskiego — św. Franciszka sposobem żebraczym poczęto zbierać ofiary na budowę świątyni. W latach lepszych urodzajów ofiary wpływały dość poważne, następnie się zmniejszyły. Pomyślano o oddaniu większej pożyczki (900 rub). Szło to

z trudem, bo i procenta jakie takie dołączały się do sumy. Już to jakąś dziwną własność ma każda pożyczka, że chce ona obrastać, a trudna jest do oddania przez dłużników. W roku więc zeszłym uchwalono w ciągu dwóch lat spłacić dług, bo wszak i budowę kościoła potrzeba prowadzić. Zebrano więc część sumy na pokrycie długu. Za jałmużnę zbieraną przez dwóch kapłanów maryawickich i przez starszych braci maryawitów wybudowano piękny murowany w stylu gotyckim z wysoką wieżą kościół (jeszcze nie ukończony wewnątrz) wartości ośm tysięcy rubli, ogrodzono kamieniem duży cmentarz, na który morgę ziemi ofiarował gospodarz Grzegorz Garnys z Woli Cyrusowej. W tym miesiącu nadto ma być uchwalona parafialna szkoła maryawicka. Że w tak małej i niezbyt zamożnej parafii (są tu grunta piaszczyste) potrafiono wystawić taki kościół prawie że bez długów, jest to wielka łaska Boża tym okolicom udzielona. Jeden z kapłanów za kapitalik dożywotni jednej maryawitki, której wypłaca się punktualnie corocznie niewielką żądaną sumę dożywotnią, kupił działkę lasu na materyał budulcowy do kościoła i na szopy cegielni. Drugi kapłan doświadczony gospodarz i budowniczy, co już nie jeden kościół wyrestaurował i nie jeden dom w parafiach postawił, założył wspomnianą cegielnię na wyrób cegły do kościoła, domu parafialnego i szkolnego. Drzewo do kościoła i cegłę sprowadzała parafia wiorstę tylko drogi od miejsca budowy. W lepszych warunkach budować na wsi kościół już chyba nie można. Czyż to nie wyraźna szczególna pomoc Boża, za którą należy się wielka wdzięczność Bogu od parafii. Ta wdzięczność już się w części objawia. Po jakimś czasie nieobecności w tej parafii zaglądam do niej. Wchodzę do kaplicy. W oczy moje bije światło złociste od pozłacanej monstrancyi, krzyża procesyjnego i latarek bronzowych. Te rzeczy, jak się dowiaduję, sprawione zostały w tym roku przez kilku gospodarzy. Wszystkie prawie rzeczy kościelne—jak to: baldachim, chorągwie, ornaty, dzwonki, kropielnica, rezurekcya i wspomniane wyżej—są to ofiary poszczególnych osób, na niektóre tylko zbierano składki. Pracę swą mozolną w szyciu i haftowaniu aparatów kościelnych i konopeum ofiarowały siostry bogomyślne i wspólne. Niektóre z nich spoczywają już w Bogu, a ciała ich przechowuje do zmartwychwstania cmentarz parafialny.

Z ważniejszych rzeczy do zanotowania jest to, że wszyscy parafianie często się spowiadają i prawie wszyscy co tydzień w niedzielę przystępują do Komunii Św. Niektórzy i w tygodniu. Prawda, że niema reguły bez wyjątku. I tu mają miejsce objawy lenistwa i skąpstwa w służbie Bożej—procent to jednak nieznaczny.

Parafianin.

Z astronomii.

(C. d.)

Wielkość komet.

Astronomowie starali się znanymi sobie a pewnymi sposobami obliczyć wielkość komet. Na zasadzie ich obliczeń skrupulatnych stwierdzono, że wielkość komet bywa rozmaita. Niektóre są ogromne, zajmują na niebie miejsca na długość więcej, niż średnica słońca, a ich ogony, rozciągają się niekiedy na miliony, a nawet na setki milionów wiorst. Czasami zajmują na długość prawie połowę widzialnego sklepienia niebieskiego. Jądro komety z roku 1858 miało dziewięćset wiorst średnicy, a ogon jej wydłużał się na 8 milionów mil.

Jądro komety z roku 1811 miało szerokości 6 tysięcy wiorst, otoczone było warkoczem, zajmującym dziewięćset tysięcy wiorst, ogon zaś jej ciągnął się na przestrzeni 24 milionów mil. Głowa pewnej komety zajmowała bez warkocza 140 tysięcy mil na szerokość. Wszystkich komet poznanych przez astronomów jest około jednego tysiąca. Mniejszość ich, ponieważ są wielkie, widzialne bywają gołym okiem, pozostałe, jako mniejsze, dostrzedz można tylko przez teleskopy czyli dalekowidze astronomiczne.

Ruch komet.

Rzeczą stwierdzoną jest, że komety, tak samo, jak ziemia, obiegają dokoła słońca. Drogi te komet są nadzwyczaj wydłużone, znacznie dłuższe od dróg planet. Komety oddalają się znacznie dalej od słońca, jak

planety. Drogi te wyglądają, jak długie, mocno rozciągnięte i silnie spłaszczono obręcze. Słońce, nie znajduje się w środku takiej niezmiernie wydłużonej drogi komety, lecz przy jednym jej końcu, a drugi koniec tej to drogi oddalonym jest nieraz o setki i tysiące milionów mil. Skąd kometa czasami przebiega bardzo blizko słońca, poczem oddala się od niego na niezmierzone odległości, nieskończenie dalej jak planety. Komety krążą dokoła słońca pod wpływem przyciągania słońca. W blizkości słońca komety biegną z nadzwyczajną szybkością, w miarę oddalania się od słońca zwalniają biegu, i im dalej są od słońca, tem wolniej biegną. Kometa z roku 1880 biegła w pobliżu słońca z szybkością 72 mil na sekundę, to jest tysiąc razy szybciej od kuli armatniej. Astronom Encke obliczył, że wielka kometa z roku 1860, która dokonywa swej drogi w ciągu 9 tysięcy lat, biegnie w blizkości słońca z prędkością od 50 do 60 mil na sekundę. Na przeciwległym punkcie drogi tej kometa biegnie tak powoli, że można by ją śmiało prześcignąć wozem zaprzężonym w konie. W blizkości słońca, pod wpływem jego ciepła, komety rozgrzewają się tak silnie, że żar ich nieraz przewyższa 2 tysiące razy gorąco żelaza roztopionego do czerwoności. Oddalając się od słońca, kometa tak się oziębia, że zimno dosięga nieraz 200 stopni C. Z pomiędzy tysiąca znanych komet, astronomowie zdołali dokładnie obliczyć obieg dokoła słońca nie wielu komet. Jedne komety obiegają raz dokoła słońca w $3^1/_2$ lata, inne w ciągu 5 lub 7 lat, wiele jest takich komet, które potrzebują na odbycie swej drogi słonecznej kilku tysięcy lat. Kometa Halleja, aby okrążyć dokoła słońca, potrzebuje z górą 75 lat. Kometa z roku 1858 dokonywa swej drogi prawie w 2 tysiące lat. Kometa z roku 1811 zużywa na to czasu 3 tysiące lat. Bywają i takie komety, co obiegają słońce w wiele tysięcy lat, a zdarzają się i takie, co do słońca naszego nie wracają, lecz przyciągnięte przez inne gwiazdy - słońca, wchodzą w skład innego słonecznego systemu. Komety podlegają w wysokim stopniu przyciąganiu, nie tylko przez słońce, lecz i przez planety i wskutek tego bardzo nieraz zbaczają ze swej drogi, a nawet często zostają przez planety sprowadzane na inne zupełnie tory, po których dotąd krążyły. Wpływ planet na komety, jest tak wielki, że może on zmienić kształt komety, rozbić ją na części, a nawet zniszczyć zupełnie.

Kometa po drodze rozprasza swoje cząsteczki i za każdym swoim powrotem coraz bardziej się rozprasza. Zauważono, że wszystkie komety, za każdym razem, gdy na nowo do nas powracają, mają coraz słabszy blask, widocznie tracą po drodze swoją materyę.

Pod wpływem potężnej siły przyciągania, komety nietylko rozpraszają po drodze swe pyłki, ale i dzielą się na części, jak to zauważono w naszych czasach na komecie Biela. Kometa ta, gdy ją odkryto w roku 1826, składała się z jądra, obłoczka i warkocza. Obliczono, że ona dokonywa swego obrotu dokoła słońca, w ciągu 6 lat i 3 kwartałów. W roku 1846, w chwili, gdy zbliżała się ta kometa Biela do słońca, rozdzieliłosię jej jądro na dwa jądra, które się od siebie oddaliły, każde z częścią głowy i warkoczem, jakby dwie oddzielne komety. Odległość między temi częściami wynosiła 40 tysięcy mil. Gdy w 6 lat i 3 kwartały po tym wypadku, jak się należało spodziewać, zjawiła się ta kometa znowu, obie jej części były oddalone od siebie już o 340 tysięcy mil. Od tego czasu kometa ta więcej się nie pokazała. Domyślać się możemy, że rozproszyła się zupełnie. Widocznie rozdział na dwie części, był początkiem jej zupełnego zniszczenia.

Czy ziemia może się spotkać z kometą?

Ziemia może się spotkać z kometą, z jej jądrem, warkoczem lub ogonem.

Aby to spotkanie nastąpiło, potrzeba, żeby ziemia znalazła się w pewnem miejscu swej drogi w tej samej porze, kiedy drogę tę przecinać będzie w swoim obiegu kometa. Jednakże ziemia na dobre nigdy się nie spotkała z kometą.

Uczeni twierdzą, że nawet przy spotkaniu się ziemi z kometą, nie można się spodziewać żadnego nieszczęścia, żadnego rozbicia ziemi lub jej zniszczenia, raczej kometa mogła by wtedy być uszkodzoną. Gdyby drobniuchne pyłki, składające kometę, objęły naszą ziemię, to, — jako stokroć lżejsze i rzadsze od powietrza, — nie będą one mogły przebić się

przez powietrze otaczające naszą ziemię, — a więc nic złego ziemi nie zrobią.

Na kometach kończymy pogadanki z dziedziny astronomii. Z tych podanych krótkich wiadomości astronomicznych, poznaliśmy, że istnieje niezliczona ilość bądź niesłychanie olbrzymich, bądź drobnych ciał niebieskich, rozrzuconych z przedziwną mądrością w nieskończonych przestworzach wszechświata, co świadczy jawnie o Nieskończoności, Wszechmocy i Potędzę ich Stwórcy — Boga. Piękność tych tworów Bożych, ład i porządek, prawa wzniosłe i mądre, a z drugiej strony, tak proste dają nam poznać w Bogu nieskończone źródło wszelkiego piękna, dobra i mądrości, pobudzając nas do umiłowania Go całem sercem.

Przypatrując się więc tym wspaniałym ciałom niebieskim, rozważając ich naturę i ciesząc się korzyściami, jakie nam dają, winniśmy wznosić umysł do Boga i wielbić Go, używając tych darów Jego, wedle najświętszej Jego Woli. Chwalić winniśmy Boga sercem czystem i prawemi usty, powtarzając często piękne słowa natchnionego psalmisty Dawida: „Chwalcie Go (Boga) słońce i księżycu: chwalcie Go wszystkie gwiazdy i światła; chwalcie Go niebiosa nad niebiosy: i wody, które są nad niebiosami. Niech Imię Pańskie chwalą, albowiem On rozkazał i stworzone są. Postanowił je na wieki i na wieki wieków: ustawę dał i nie przestąpią jej“ (Psalm 150 wiersz 3—6).

(D. c. n.)

Nowe przepisy sądowe.

W sprawach karnych.

Z dn. 14 stycznia r. b. zostały wprowadzone zmiany praw, dotyczące prowadzenia spraw przed sądami gminnymi i przed sędziami pokoju.

Nowe prawo w pewnym stopniu zabezpiecza obywateli przed omyłkami policyi i nadużyciami podczas aresztowania pod zarzutem przestępstwa.

W 24 godziny po aresztowaniu policya obowiązana jest albo uwolnić aresztowanego, albo odesłać go do sędziego pokoju wraz z protokółem.

Gdy jest zasada do przypuszczenia, że sędziego pokoju w biurze niema, to sędziemu posyła się tylko protokół.

Nie później niż w 24 godziny po otrzymaniu protokółu sędzia pokoju obowiązany jest sprawdzić czy słuszne było aresztowanie i uwolnić aresztowanego, albo go nadal uwięzić.

W sprawach mniej ważnych, gdy oskarżonemu grozi grzywna do 50 rb. lub areszt do dwóch tygodni, w celu uproszczenia postępowania sądowego wprowadzono rozkazy sądowe (prykazy).

Policya wszystkie protokóły o takiego rodzaju występkach obowiązana jest przesłać do sędziego pokoju, który nie później niż po upływie doby po otrzymaniu protokółu rozpoznaje sprawę, nie wzywając policyi, oskarżonego i świadków, lecz kierując się wyłącznie danemi protokółu. Przytem w dniu rozpoznawania takich spraw wywieszana jest w sali sądowej wokanda ich dotycząca.

Gdy sędzia pokoju uzna protokół policyjny za dostatecznie przekonywający, zaraz ogłasza wyrok.

W terminie siedmiodniowym zarówno policya, jak i oskarżony mogą zgłosić żądanie o przejrzenie sprawy w ich obecności. Oczywiście rozkazy sądowe komunikowane są w kopii i policyi i oskarżonemu.

Roztrzygając sprawy według protokółów policyjnych, sędziowie pokoju żądają od policyi, aby takie protokóły sporządzane były jaknajdokładniej, aby zeznania świadków bezwarunkowo były podpisane, a przedewszystkiem, by oskarżony złożył szczegółowe objaśnienie i podpisał je. W razie przedstawienia przez policyę protokółu, nieodpowiadającego tym wymaganiom, sędziowie pokoju rozkazów sądowych nie wydają.

Skasowano obowiązkowe stawiennictwo oskarżonego w sprawie, w której grozi więzienie. Oskarżony może być skazany zaocznie.

Czas podania opozycyi na wyrok zaoczny skrócono z 14 dni do siedmiu, przytem do tego, aby sprawa mogła być na nowo sądzona, oskarżony, według nowych przepisów obowiązany jest powołać się na przyczynę, uzasadniającą jego nieobecność podczas pierwszego terminu.

Dotychczas w razie niestawiennictwa oskarżyciela sprawa nie była rozważana.

Obecnie oskarżony może żądać rozpatrzenia sprawy podczas nieobecności oskarżyciela.

Podczas rozpoznawania sprawy w drugiej instancyi (zjazd sędziów pokoju) ograniczone zostało prawo strony co do żądania zbadania wszystkich wskazanych świadków.

Obecnie badani są tylko świadkowie, albo przyprowadzeni przez stronę na posiedzenie, albo nie zbadani przez sędziego pokoju bez przyczyny, zasługującej na uwzględnienie.

Sprawy cywilne.

Dotychczas sprawy z powództwa, nie przenoszącego 30 rb., decydowane były przez sędziów ostatecznie.

Według nowego prawa wszystkie sprawy w apelacyi można przenosić do zjazdu.

We wszystkich sprawach cywilnych strony obowiązane są zawiadamiać sędziów i zjazd o zmianach swego miejsca zamieszkania. Awizacye, nie doręczone stronom z powodu zmiany adresu, dołączają się do aktów sprawy i uważane są za doręczone.

Ograniczono także prawo co do podawania opozycyi na decyzyę zaoczną.

Dość aby pozwany raz tylko wystąpił w sprawie, a decyzya, ogłoszona na posiedzeniu, na które pozwany nie stawił się, nie jest uważana za zaoczną.

Również dość przekonać się sędziemu, iż pozwany znajdował się w sali sądowej podczas wywołania sprawy, aby decyzya nie była uważana za zaoczną.

Sędzia również może z własnej inicyatywy żądać przedstawienia dowodów, nie złożonych przez strony z przytoczonych przez nie okoliczności.

Wysokość dochodów lub strat sędziowie mogą obecnie określać według własnego zapatrywania w tych wypadkach, gdy strony pozbawione są możności określić je same.

Dość jest przedstawić sędziemu pokoju weksel zaprotestowany, aby bez wzywania pozwanego, sędzia na tym samym dokumencie napisał rozkaz do komisarza sądowego o wyegzekowanie należności.

W trzy dni potem komornik przystępuje do egzekucyi.

W sądach pokoju wynikało mnóstwo sporów w sprawach cywilnych co do prawdziwości podpisów na wekslach.

Dawniej dość było pozwanemu zadeklarować spór o fałszerstwo, aby sędzia pokoju obowiązany był przesłać akta sprawy do sądu okręgowego, gdzie mogły przeleżeć rok i dłużej.

Obecnie sędziowie pokoju sami decydują owe spory, żądając po upływie tygodnia złożenia dowodów i dokonywając ekspertyzy u siebie w biurze.

O względy Albanii.

W budżecie Austryi przedłożonym delegacyom istnieje pozycya taka: „Na akcyę zapomogową dla Albanii 120 tys. koron“. Sam zaś koszt utrzymania poselstwa w Albanii wynosi kwotę 453 tys. kor. Suma wielka ze względu, że poselstwo obdziela hojnie dzieci albańskie na rozmaite „gwiazdki“ i t. p.

W życiu Albanii wielką rolę odgrywa rywalizacya pomiędzy Austryą a Włochami, rywalizacya pobudzająca nieraz do wesołości. Świadczą o tem fakty, które czasem po upływie dłuższego czasu dochodzą do wiadomości o ogółu. I tak w Skutari w czasie świąt Bożego Narodzeniakonsul austryacko-węgierski obdarzył 3 tys. dzieci albańskich ciepłem ubraniem. Konsul włoski zatelegrafował o tem do Rzymu. — I oto na Nowy Rok konsul włoski zaprosił do konsulatu 3 tys. dzieci z rodzicami. Dzieci dostały ciepłe ubrania w imieniu królowej włoskiej, zaś rodzice w imieniu króla włoskiego po 10 koron. Włochy przelicytowały Austryę.

Innym razem rząd włoski przysłał do Durazzo dwa automobile ciężarowe dla wojska albańskiego. Konsul austryacki zatelegrafował o tem do Wiednia. Wkrótce rząd austro-węgierski przysłał także dwa automobile ciężarowe, a w dodatku luksusowy automobil dla oficerów albańskich. Tym razem Austrya przelicytowała Włochy. Postanowiono wybudować drogę z Durazzo do Tirany. W tej sprawie wymagającej już znacznych kosztów, Włochy same usunęły się na drugi plan, obejmując tylko jedną trzecią część robót, gdy Austrya objęła dwie trzecie.

Rząd austryacki założył w Walonie szkołę dla dziatwy albańskiej. Ażeby ją przyciągnąć do szkoły, oświadczył, że każde dziecko otrzyma bezpłatnie nietylko wszelkie książki i przybory szkolne, lecz także obiad. Włosi zaniepokoili się. Ale wkrótce konsul włoski wpadł

na pomysł jeszcze lepszy. Oto ogłosił, że każde dziecko, uczęszczające do szkoły, założonej przez Włochów otrzyma bezpłatnie nie tylko książki, przybory szkolne i obiad — ale w dodatku będzie pobierać codziennie po dwa soldy gotówką. W tym wypadku Włochy z kretesem przelicytowały Austryę.

Ponieważ rząd austryacki kształci pod Wiedniem kilkudziesięciu młodzieńców z najwybitniejszych rodów albańskich, więc rząd włoski zakłada w Rzymie podobny zakład wychowawczy. Ma zadanie o tyle ułatwione, że w południowych Włoszech istnieją kolonie albańskie, których mieszkańcy są wprawdzie obywatelami włoskimi i na zewnątrz mówią po włosku, ale w domu używają języka albańskiego. Ci Albańczycy są pośrednikami pomiędzy Włochami a Albanią, oddając swojej przybranej ojczyźnie wielkie usługi około szerzenia wpływów włoskich w królestwie albańskiem.

Kronika.

KRAJOWA.

— Odrzucenie samorządu miejskiego. 25 maja w głosowaniu kartkami Rada Państwa większością 87 głosów przeciwko 71 odrzuciła punkt 4 art. 31 w redakcyi Dumy, dopuszczającej używania języka polskiego na posiedzeniach Rad miejskich.

Prezes wyjaśnił, że odrzucenie artykułu tego równoznaczne jest z odrzuceniem całego projektu.

— Swiętokradztwa. Po częstochowskich świętokradztwach obecnie bardzo często zdarzają się świętokradztwa w rzymsko-katolickich kościołach, a sprawcy świętokradztw bywają narazie niewykryci. Nowe świętokradztwo popełnione zostało w Łomży w kaplicy Matki Boskiej Łaskawej w starożytnym kościele farnym. Złoczyńcy zdjęli cenniejsze wota oraz kilka sznurów pereł i korali.

— Proces ordynata Bispinga. W 1-ym wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego trwa proces barona Bispinga, szambelana papieża i potrwa zdaje się bardzo długo.

Na zasadzie danych, zebranych w czasie śledztwa, szlachcie Jan Kamil Antoni Bisping oskarżony jest popierwsze: o zadanie księciu Władysławowi Druckiemu Lubeckiemu w Teresinie w powziętym z góry zamiarze zabicia, ran postrzałowych, których wynikiem była śmierć, po drugie: o fałszowanie w celach nieprawnego zysku podpisów tegoż księcia na 6-ciu blankietach wekslowych na sumę rb 50 tys. każdy: po trzecie o usiłowanie również w celach zysku i również z premedytacyą otrucia księcia.

Przestępstwa te przewidziane są w artykułach 1453 i 1697 kodeksu karnego, określających karę za zabójstwo z premedytacyą w celach zysku na 15 lat robót przymusowych do bezterminowych włącznie.

— T-wo imienia Jana Husa. W Moskwie roszerzyło się towarzystwo imienia Jana Husa. Na zebraniu przed kilku dniami postanowiono dążyć do zjednoczenia Rosyan z zachodnimi Słowianami oraz zapoznać publiczność rosyjską z osobą bohatera Czech Jana Husa. T-wo ma wziąść udział w uroczystościach na cześć Jana Husa w Pradze w dniu 5 lipca 1915 roku.

— Przeniesienie siedziby. Jak donosi „Warsz. Dniewnik" J. E. generał-gubernator warszawski, generał jazdy Żyliński, przeniósł się z małżonką z Zamku do pałacu Belwederskiego.

Godziny przyjęć pozostały bez zmiany: dla wojskowych we wtorki i soboty, dla osób cywilnych w poniedziałki i piątki, od g. 12 do 1 po południu.

— Wyjaśnienie o popisowych. Ministeryum spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministeryum wojny wyjaśniło, że popisowi, przyjęci na służbę, poza normalnym terminem popisu, mogą korzystać z urlopów po przyjęciu do wojska w wypadkach wyjątkowych i to na czas najkrótszy.

Wszyscy, którzy spóźnią się z własnej winy, powinni być odsyłani na punkty zborne niezwłocznie po zaliczeniu do wojska, bez prawa jakiegokolwiekbądź urlopu.

— Odczyty w pociągach. Zarząd niektórych kolei skarbowych przy udziale departamentu rolnictwa organizuje pociągi specyalne dla wygłaszania ruchomych odczytów.

Celem tych pociągów odczytowych będzie rozpowszechnianie wiedzy rolniczej wśród ludności wiejskiej poszczególnych dzielnic.

Pociągi odczytowe zatrzymywać się będą na określonych stacyach, przyczem mieszkańcy okolicznych wsi zawczasu będą zawiadamiani o dniu i godzinie przybycia pociągu odczytowego.

Wydatek na zaopatrzenie pociągu odczytowego w niezbędne urządzenia obliczony jest 60 tys. rubli.

— Wychodźtwo na Syberyę. Według sprawozd. głów. zarz. urządzania gruntów i rolnictwa w r. z. wychodźtwo na Syberyę znacznie się zwiększyło. Największa liczba przesiedleńców przypada na gub. południowe, Litwa zajmuje przedostatnie miejsce, Królestwo zaś Polskie ostatnie.

Od r. 1909 do 1911 ruch wychodźczy

z gub. piotrkowskiej zupełnie ustał. Ze wszystkich gubernii Królestwa Polskiego przesiedleńców w dalszym ciągu dostarcza gub. lubelska z powiatów wschodnio-południowych, t. j. tych które obecnie weszły w granice nowej gub. chełmskiej. W r. 1913 z gub. lubelskiej przesiedliło się 145 włościan.

Przesiedleńcy z Królestwa Polskiego niedługo pozostają za Uralem i po kilku latach wracają do kraju. W r. z. takich powracających przesiedleńców do Królestwa było 145.

— Wycieczka do Ziemi Świętej. Naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej zaprojektował wycieczkę zbiorową nauczycieli szkół miejskich do Ziemi Świętej.

Nauczyciele w charakterze pielgrzymów zwiedzą po drodze: Odesę, Konstantynopol, Smyrnę, Ateny, Aleksandryę, Jaffę, Jerozolimę i okolicę, i obejrzeć mają wszystkie osobliwości tych miast.

Koszty pięciotygodniowej wycieczki obliczone po 125 rb. od osoby.

Pielgrzymom wydana ma być rządowa zapomoga pieniężna.

— Kanalizacya i wodociągi w Zgierzu. W magistracie zgierskim, pod przewodnictwem prezydenta miasta, odbyło się zebranie fybrykantów i obywateli w sprawie zaprowadzenia w Zgierzu kanalizacyi i wodociągów oraz urządzenia ogólnego filtru dla oczyszczenia ścieków fabrycznych.

Po omówieniu sprawy powyższej na wniosek prezydenta, zebrani wybrali z pośród siebie komisyę, która ma zająć się niezwłocznie opracowaniem drobiazgowego projektu zaprowadzenia w mieście kanalizacyi i wodociągów.

— Walka z pijaństwem. Narada w ministeryum skarbu uznała za jeden ze środków walki z pijaństwem zakaz urządzania w traktyerniach bilardów i muzyki. Pijący wódkę na ulicach pociągani być mają do odpowiedzialności.

— Ograniczenia. Główny zarząd akcyzy polecił ograniczyć do minimum wydawanie pozwoleń na otwarcie restauracyi trzeciego rzędu, karczem i t. p. w miejscowościach z przeważną ludnością fabryczną, jak również zmniejszyć długość dnia handlowego w powyższych zakładach.

— W Piękoszowie (gub. kieleckiej) zapadła uchwała gromadzka, zabraniająca sprzedaży trunków w miejscowej karczmie w dnie niedzielne i świąteczne. Uchwała ta została zatwierdzoną przez władze i już wprowadzona w wykonanie. Okazuje się z tego, że odnośne władze zachowują się przychylnie wobec zabiegów, skierowanych do ukrócenia sprzedaży i spożycia napojów wyskokowych.

— W Pławnie w pow. Radomskowskim (gub. Piotrkowskiej) komisarz włościański zaskarżył swego czasu Żydów we wsi Gidle, że na 42 rodzin tam zamieszkałych 33 mieszka nieprawnie na gruncie włościańskim. W sądzie gminnym adwokat dowodził, że Żydom nie wolno dzierżawić tylko pola, ale nie mieszkania. Sąd odrzucił skargę komisarza. Ten jednak zaapelował do zjazdu sędziów,

5

Miłuję cię...

(C. d.)

Po twarzy patrycyusza przebiegło drżenie.

Zapóźno! — pomyślał z rozpaczą.

Skinął dłonią w stronę jednego z pieśniarzy.

— Nie będziesz dziś śpiewał Anakreonta!

Na twarzy niewolnika odbiło się zdziwienie.

— Nie będę, panie.

Poczem wzrok pana padł między gromadkę tancerek.

— Wy zaś nie wykonacie dziś waszych pląsów bachicznych!

Skrzyżowały na piersiach drobne dłonie i pochyliły głowy.

— Nie wykonamy, panie.

Rzymianin postąpił kilka kroków naprzód.

— Gdzie jest Glaukon?... Zbliż się i słuchaj rozkazu.

Na to wezwanie wystąpił z chóru siwowłosy śpiewak ateński. W ręku trzymał małą lutnię. Dawno już pan nie żądał pieśni od niego.

— Ty dziś nas bawić będziesz... Jakiś rapsod bohaterski... Coś o dawnej chwale Hellady. Rozumiesz?

Łzy zabłysły w oczach starca.

— Rozumiem, panie.

Usłyszano szelest kroków. Niewolnicy rozsunęli kotary — i na progu ukazały się postacie zaproszonych gości.

Patrycyusz przywołał na zbladłe usta jeden z najmilszych swych uśmiechów. I szedł tak

który polecił Żydów usunąć. Na ten wyrok Żydzi wystąpili z kasacyą do senatu, który obecnie po upływie roku zatwierdził wyrok zjazdu, wobec czego wszyscy Żydzi zostaną usunięci.

Jednocześnie donoszą: że z Maluszyna w tymże powiecie wydalono 4 rodziny żydowskie.

— Ludność gub. warszawskiej. Według danych urzędowych, ludność gub. warszawskiej, oprócz m. Warszawy wynosi 1 mil. 272 tys. 533 dusz płci obojga, z tego na powiat błoński przypada 85 tys. 7 ludzi, warszawski 119 tys. 45, włocławski 97 tys. 275, gostyński 79 tys. 794, grójecki 115 tys. 736 kutnowski 87 tys. 39, łowicki 92 tys. 492, nieszawski 97 tys. 495, mińsko-mazowiecki 111 tys. 339, płoński 82 tys. 554, pułtuski 111 tys. 10, radzymiński 80 tys. 641, skierniewicki 58 tys. 9 i sochaczewski 55 tys. 94.

— Statystyka „gapy“. Według urzędowych danych statystycznych w roku 1913 ogólna liczba ujawnionych przez kontrolę i przedstawionych do opłaty biletów podróżnych na kolejach skarbowych, dosięgła cyfry 909 tys. 738 osób; opłacili oni w ogólnej sumie 652 tys. 390 rb. Z tej sumy uzyskano dobrowolnie 392 tys. 107 rb.

— Rozkład jazdy. Główny zarząd kolei zawiadomił zarządy kolei tutejszych, że próba określenia rozkładu jazdy pociągów na rok dała zadowalające wyniki.

Zarząd poleca kolejom trzymać się rocznego rozkładu jazdy pociągów nadal.

— Szkoły kolejowe. Ministeryum komunikacyi w chwili obecnej rozważa sprawę utworzenia średnich specyalnych zakładów naukowych technicznych.

Szkoły projektowane kształcić mają specyalnie pomocników inżynierów.

— Egzamin z łaciny. Ministeryum oświaty wyjaśniło, że osoby podlegające egzaminowi dodatkowemu z łaciny z kursu 8 kl. gimn. mogą być dopuszczane do egzaminów ustnych z powyższego języka, nawet w tym wypadku, jeżeli egzamin piśmienny wypadł niezadowalająco.

— Pożary. W ostatnich dniach maja pisma doniosły o mnóstwie wielkich pożarów. We wsi Szenkielaw w pow. wieluńskim kiedy cała ludność była w kościele spaliło się 140 osad kilkanaścioro dzieci, które pozostawiono w domach i cztery kobiety. Jedna z kobiet wbiegła do płonącego domu po pieniądze, lecz nie zdążyła wyjść i spaliła się. Straty olbrzymie. Wieś ciągnie się przeszło wiorstę. Straży ogniowych było 10, lecz nie było wody. Ocalał dom, pokryty papą.

— W Łęczy w fabryce waty wynikł groźny pożar. Spłonęła fabryka i sąsiednich 5 drewnianych domów jednopiętrowych oraz kilkanaście małych oficyn mieszkalnych i cały szereg budynków gospodarczych. Spaliło się też mnóstwo narzędzi gospodarczych i sprzętów domowych.

Straty ogółem wynoszą około 60 tys. rb. Skutkiem pożaru z górą 60 rodzin, przeważnie żydowskich, pozostało bez dachu nad głową.

---

na spotkanie przybyłych dumny, wyniosły, tryumfujący...

— Witajcie, gości pożądani! Niech zmienne losy darzą was zawsze szczęściem i zdrowiem.

— Pozdrawiamy ciebie, zacny Rupiusie, i życzymy wzajem łask i darów Fortuny! — ozwał się dźwięcznym głosem Eumenej Teokrydes.

Był to młody Grek o profilu Apollina. Kształtne, posągowe jego rysy powlekał cień głębokiej zadumy i zamyślenia. Blade czoło okalały krucze kędziory, ujęte zwyczajem greckim w srebrny, wązki dyadem. W czarnych, głębokich źrenicach lśniła myśl przenikliwa. Cała twarz młodzieńca tchnęła powagą i uduchowieniem. Był ubrany skromnie, lecz wytwornie w malowniczy kostyum grecki. Biała chlamyda spięta na ramionach srebrnemi klamrami, zwanemi fibulae, spływała w luźnych fałdach ku dołowi. Takaż tunika z cienkiej wełny okrywała, kształtną, wysmukłą postać młodzieńca. Szedł, prowadząc siostrę swą, dziewczynkę piętnastoletnią, która onieśmielona nieco przekroczeniem progów obcego domu, trzymała opuszczone ku ziemi powieki. Greczynka podobną była do brata, włosy tylko miała jaśniejsze i twarz pełną niewinności i słodyczy.

— Miłem sercem przyjmuję twe życzenia, szlachetny Greku, wiem bowiem, że są szczere. Proszę was, przezacna Marcyo, ciebie piękna Chryzeido i ciebie Warronie. Zechciejcie spocząć pod mym dachem. Eumeneju Teokrydesie — oto twoje miejsce — mówił Rzymianin uprzejmym ruchem ręki zapraszając przybyłych w głąb sali.

(C. d. n.)

Podobno pożar wynikł od papierosa.

— W Strykowie i w okolicy spłonęło dwadzieścia kilka stodół i nadto kilka domów i razem zabudowań gospodarczych; w liczbie dotkniętych ogniem są i gospodarze maryawici. Ogień powstał z jednej stodoły, prawdopodobnie od papierosa.

ZAGRANICZNA.

* Świętokradztwo pod Berlinem. Straszne świętokradztwo popełniono niedawno w Oberschöneweide pod Berlinem. Złoczyńcy rozbili częściowo wielki ołtarz Matki Boskiej, zerwali figurę Chrystusa z krzyża i porozbijali ją w kawałki. Z tabernakulum zabrali złoczyńcy złoty kielich i patenę, połowę Świętych Hostyi zabrali, a połowę porozrzucali po ziemi. Cztery Hostye Św. znaleziono rozdeptane na ziemi. Zabrane również dwie skarbonki znaleziono w lesie pod Wuhlheide. Złoczyńców musiało być więcej, gdyż jeden nie byłby zdolny zerwać pół centnara ważących płyt marmurowych z ołtarza. Policya wszczęła energiczne dochodzenie, dotychczas jednak starania jej co do wykrycia zbrodniarzy są bezowocne.

* Samobójstwo kanonika. Niedawno popełnił samobójstwo kanonik słynnego „Domku Loretańskiego“, Sanatori. Posądzony on został o wysłanie do biskupa listu anonimowego, denuncyującego innego kanonika. Sprawiło to na nim tak przygnębiające wrażenie, że po odprawieniu nabożeństwa wystrzałem w głowę pozbawił się życia.

* Napady księżowskie. W Kielanowicach pod Tuchowem w Galicyi odbyć się miał niedawno wiec ludowców, na który Stapiński wódz ludowców, zapowiedział swe przybycie. Przeciwnicy Stapińskiego zmobilizowali jednak zawczasu swe siły. Do Kielanowic podążyli ks. Paryła z Tarnowa, redaktor „Ludu Katolickiego“, ks. Jaroński, wikaryusz z Tuchowa i wikaryusz z Ryglic, kilku nauczycieli i mnóstwo włościan, wrogo dla Stapińskiego usposobionych. Mieli oni znaczną przewagę nad jego zwolennikami.

O godz. 2 zaczął się wiec. Zaledwie jednak padły pierwsze słowa: „Niech będzie pochwalony!“—wypowiedziane przez przewodniczącego powstał ogromny hałas. Wołano: „Ludowcy złodzieje!“ i t. p. Gdy zaczęto z zewnątrz wybijać okna, komisarz rozwiązał wiec. Wówczas przeciwnicy Stapińskiego wybili drzwi. Komisarz wyprowadził Stapińskiego na dwór i radził mu ucieczkę, ale żadna z furmanek nie chciała go odwieźć na stacyę do Tuchowa. Wówczas ruszył Stapiński piechotą pod osłoną pomocnika komisarza. Rzucił się na niego tłum; pom. komisarza wyrwano szablę. Stapiński uciekał w stronę Tuchowa, ale wnet dopadła go gromada chłopów i wśród krzyków, gwizdów i przekleństw biła go, potrącała, pluła i obrzucała błotem. Wreszcie dopadł Stapiński stacyi i zapłakany schronił się w biurze naczelnika.

Stapiński wysłał do prezydenta ministrów, ministra oświaty i ministra spraw wewnętrznych telegramy z zażaleniem na władzę i duchowieństwo.

* Wojna Stanów z Meksykiem. Prezydent Wilson nawiązał bardzo ścisłe stosunki z powstańcami meksykańskimi a nawet popiera otwarcie na stanowisko prezydenta Meksyku generała powstańców, Carranzę. Carranza utrzymuje nawet przedstawiciela swego w Waszyngtonie, z którym rząd amerykański stale się porozumiewa. Pozatem rząd Stanów Zjednoczonych przyjmuje pieniądze papierowe powstańców, odrzucając i dyskredytując jednocześnie emisyę rządu meksykańskiego.

Według ostatnich wiadomości rokowania pokojowe nie posuwają się zupełnie naprzód i grożą lada chwila rozbiciem.

Położenie Meksyku staje się coraz groźniejsze. Huerta cierpi na manię prześladowczą i wszędzie widzi wymierzone przeciw sobie spiski i zdrady. Tyranizuje on ludność i wprowadził rodzaj sądów inkwizycyjnych: każdy podejrzany o należenie do spisku jest prawie bez tłomaczenia rozstrzeliwany. Ucieczka z szeregów staje się coraz częstsza.

* Rewolucya w Albanii. Międzynarodowa komisya kontrolująca odbyła w pałacu ks. Wieda w jego obecności naradę z przedstawicielami powstańców albańskich. Przebieg obrad trzymany jest w tajemnicy. Z Szijaku i Tirany wyruszyły do Durazzo delegacye powstańców tamtejszych. Oświadczyć one mają komisyi kontrolującej, iż życzą sobie panującego mahometańskiego.

Powstańcy albańscy postawili księciu Wiedowi ultimatum, aby, jeżeli pragnie pozostać przy władzy, przywrócił na stanowisko ministra wojny Essada paszę. Książę na żądanie to nie zgodził się.

* Co się dzieje w Bulgaryi. W stolicy Bulgaryi Sofii panuje nastrój niepokojący. Wrzenie w całej Bulgaryi wzrasta. Wszyscy we wszystkiem winią króla Ferdynanda i przeciw niemu zwraca się oburzenie społeczeństwa. Zarzucają mu nieumiejętność dobierania sobie ludzi i wysuwanie swych interesów przed interesami kraju podczas ostatnich klęsk. Mówią o mającym nastąpić wkrótce zamachu stanu.

Dział gospodarczy.

Co robić w czerwcu.

Jeżeli ugory były już w jesieni podorane, to teraz wziąść się trzeba do ich przeorania, a jeśli można, to do zradlenia wpoprzek. Następnie podorać ugory czyste, których w poprzednim miesiącu nie dokończono. Role pod rzepak zimowy wcześniej podorane, gdy już się odleżą i zazielenią, teraz trzeba przeorać z nawozem i zabronować. Jeżeli ugory pod oziminę są bardzo zachwaszczone, to trzeba je najpierw podorać płytko, a następnie dopiero, wywiózłszy nawóz, zaorać. Nowiny, a szczególniej mocno zadarnione, najlepiej jest najprzód pokrajać wzdłuż silnym krojem osadzonym w grządzieli od pługa, a potem dopiero przeorać wpoprzek.

Łąki kosić należy wtenczas, kiedy kwitną. A że z różnych traw rosnących na łąkach jedne zakwitają wcześniej, a inne później, więc trzeba uważać, kiedy najwięcej traw kwitnie na łące, i wtenczas brać się do kośby. Wielu gospodarzy myśli, że jeśli skosić trawy wcześniej, to siana będzie mniej; a kiedy się czeka, aż się wystoją, to więcej się sprzątnie. Jużciż jest w tem prawda. Ale trawy stare, kiedy już okwitną i potrosze żółknąć zaczynają, to tracą swoją pożywność, drzewnieją i prawie tyle są warte, co słoma; — a jeśli skoszone w kwieciu, to chociaż siana z nich jest trocha mniej, ale zato fura takiego siana znaczy tyle, co dwie fury siana z traw przestałych. Sprzątając siano baczyć trzeba, aby przy przetrząsaniu nie okruszać dużo drobnych listków i źdźbeł, bo w nich jest najwięcej pożywności.

Koniczyna na siano kosi się wtenczas, gdy zaczyna kwitnąć, bo wtedy jest najbardziej pożywna, a przy sprzęcie i trzęsieniu nie tak się okrusza. Najlepiej suszyć koniczynę w taki sposób: na drugi, a najpóźniej na trzeci dzień po skoszeniu, kiedy już owiędnie, ale jeszcze nie jest wcale krucha, zbiera się z pokosów i ustawia na małe kupki, tak jak grykę czyli tatarkę, zakręcając przy wierzchołku. Kiedy już kupki takie dobrze przeschną zwierzchu, to w dobrą pogodę przewraca się je. Wtedy już tego samego dnia przed wieczorem koniczyna wysycha tak, że można zwozić ją do stodoły lub do brogu. Jeśli zaś nie można zdążyć zwieźć jej tego samego dnia, to na noc składa się ją w duże kopy, aby deszcz nie zmoczył. Składając koniczynę do stodół albo na poddasza, dobrze jest prześcielać ją cienkiemi warstwami czystej słomy, żeby się przypadkiem nie zagrzała.

Koniczynę na nasienie zostawić trzeba w tem miejscu, gdzie najczystsza i niezbyt gęsta, żeby nie wyległa. Niedobrze jest zbierać nasienie z drugiego pokosu koniczyny, bo wtenczas mogą się trafić między nią drobne ziarenka „kanianki“, która później dojrzewa a będąc zielskiem żyjącem na koniczynie, bardzo ją wyniszcza.

O burakach, marchwi i końskim zębie pamiętać też należy w tym miesiącu, aby często je opielać i nie dać zarosnąć zielskiem. Nie trzeba też zapominać o kartoflach, ale je radełkami albo motyką obsypywać, skoro tylko chwasty pokazują się między niemi.

Mycie i strzyżenie owiec w pierwszych dniach czerwca odbywać się powinno; pilnować przytem trzeba, aby owiec nie zaziębiać. A po wymyciu, jeśli do podwórza lub na pastwisko daleko i kurz na drodze, to lepiej owce przewozić w skrzyniach od kartofli czysto wymytych i przykrytych płótnem albo wańtuchami, żeby się wełna na owcach nie zakurzyła. Przy strzyży odbierać osobno odpadki wełny z nóg i zpod brzucha, aby nie mieszać jej z wełną celką, która powinna by starannie w runa zwinięta.

Zioła lecznicze dla ludzi i zwierząt jak naprzykład bratki, korzenie tataraku, piołun i wiele innych zbierają się w końcu maja lub na początku czerwca i suszą pod dachem.

W miesiącu czerwcu kończy się termin do ubezpieczania zbóż od gradobica.

O ubezpieczeniu od gradobicia.

Kilkanaście już lat istnieje w kraju naszym towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia

od gradobicia „Ceres“. Główna dyrekcya towarzystwa rezyduje w Warszawie (ulica hr. Berga № 3). Towarzystwo ma swoje filie lub agentury w większych miastach.

Kilkuset gospodarzy włościan rokrocznie ubezpiecza swe ziemiopłody od gradu.

Gdyby kto chciał ubezpieczyć swoje zboża od gradu może zwrócić się z poradą do najbliższego kółka rolniczego. Kółka bowiem podjęły się pośredniczyć przy przyjmowaniu takowych ubezpieczeń. Ubezpieczenia zawierane przez kółka rolnicze mogą dotyczyć tylko zbóż kłosowych: żyta, przenicy, jęczmienia i owsa. Pragnących ubezpieczać inne rodzaje ziemiopłodów lub też zboża, w części już uszkodzone przez grad, zarządy kółek zwracają do najbliższych agentów towarzystwa „Ceres“. Można też samemu wprost zwracać się z deklaracyą do dyrekcyi towarzystwa w Warszawie kto mieszka blizko Warszawy lub do agentów towarzystwa w większych miastach kraju naszego.

Deklaracya może obejmować zboże należące do jednego właściciela na jednej osadzie zapisanej w tabeli likwidacyjnej, lub uregulowanej w księdze hypotecznej. Wyjątkowo mogą być pomieszczone na jednej deklaracyi zboża należące do jednego właściciela na kilku osadach bezpośrednio przylegających, jeżeli osady te stanowią jedno łączne gospodarstwo. Jeżeli osady jednego właściciela bezpośrednio nie graniczą ze sobą, to bezwarunkowo powinna być spisana dla każdej osady oddzielna deklaracya.

Przystępując do spisania deklaracyi, należy najprzód wypisać bardzo wyraźnie w miejscach właściwych nazwę kółka i jego adres, imię i nazwisko ubezpieczającego, oraz nazwisko wsi, kolonii lub miasteczka, w której położona jest osada ubezpieczana, gminy i powiatu.

Jeżeli ubezpiecza się jeden rodzaj zboża, to trzeba już wypisać wszystkie poletka tym zbożem zasiane: Np. ubezpieczający ma 4 kawałki w różnych miejscach żyta, to powinien w „wykazie zasiewów“ wpisać w rubryce „żyto“ rozległość każdego poletka w morgach i prętach pod osobnym numerem, a w końcu wypisać jaka jest ogółem przestrzeń wszystkich poletek zasiana żytem w morgach i prętach.

Tak samo z pszenicą, jęczmieniem, owsem. Mniej niż 150 prętów opuszcza się, więcej niż 150 prętów liczy się za cały mórg. Przy niewielkich jednak ubezpieczeniach można wpisywać pół morgi, opuszczając mniejsze ułamki — i wtedy mniej niż 75 prętów opuszcza się, od 75 pr. do 224 pr. liczy się za pół morgi, a od 225 do 300 pr. za całą morgę. Np. jeżeli ogólna przestrzeń zasiana żytem wynosi 2 morgi 155 pr., można w zestawieniu napisać $2^1/_2$ morgi.

Plon z morga powinien być podany w całych korcach, sumiennie taki, na jaki po gospodarsku liczyć można, gdyż zbyt wysokie plony przy szacowaniu szkody przyjętemi nie będą. Z pomnożenia ilości morgów, zasianych danym gatunkiem zboża, przez plon z morgi, otrzymamy ilość korcy ubezpieczanego zboża. Cenę korca można podać podług woli ubezpieczającego nie wyżej jednak niż norma, podana w wyciągu z taryfy. Przy szacowaniu szkody obowiązuje cena podana w deklaracyi, bez względu na ceny targowe.

Ilość korcy pomnożona przez cenę korca, da wartość danego gatunku ziarna, którą należy wpisać w właściwą rubrykę, zaokrąglając na całkowite ruble. Przytem, mniej niż 50 kop. opuszcza się, więcej zaś liczy się za całego rubla. Po obliczeniu w ten sposób ubezpieczanych gatunków zboża, należy dodać liczby ostatniej rubryki, aby otrzymać całkowitą wartość ubezpieczanego ziarna. Do sumy tej trzeba dodać najmniej dziesiątą część jej na wartość ubezpieczanej słomy (w pełnych rublach), bez słomy bowiem ubezpieczenie nie może być przyjęte. Trzeba jednak pamiętać, że ubezpieczając słomę w dziesiątej części wartości ziarna, ma się ją bardzo nizko, bo prawie wcale nieubezpieczoną, np. przy 10-u korcach żyta z morgi po 5 rb. za korzec, ziarno wyniesie 50 rb., a słoma ubezpieczona w dziesiątej części tylko 5 rubli—jeżeli więc grad zrobi w słomie 25% szkody, to ubezpieczony dostanie tylko 1 rb. 25 kop. Każdy więc z gospodarzy powinien co do ubezpieczenia słomy sam zdecydować się, jaką sumę chce wpisać w deklaracyi, czy obowiązkową dziesiątą część wartości ziarna, czy też sumę wyższą.

Ogólną sumę ubezpieczenia otrzymaną z dodania wartości ziarna i słomy, należy po-

mnożyć przez normę składki, podaną w wyciągu z taryfy.

Ubezpieczeni, którzy przez lat trzy z rzędu nie mieli szkody gradowej, ubezpieczając się w roku czwartym, otrzymują 8% rabatu z należnej składki. Rabat ten wzrasta za każdy następny rok bezgradowy i powiększa się o 2% aż do 30%.

Do tak obliczonej składki dodaje się za polisę i porto.

50 kop., jeżeli suma ubezpieczenia nie przenosi 500 rb.; 1 rb. od wartości ubezpieczonej do 1000 rb.; 2 rb. od wartości 1000 do 5000 rb.

W zakończeniu deklaracyi należy wypisać kiedy i w jakiej sumie należna opłata zostaje wysłana do dyrekcyi w Warszawie.

W dyrekcyi lub agenci towarzystwa po miastach winni przeczytać i dokładnie objaśnić ubezpieczającemu zobowiązania, jakie przyjmuje w deklaracyi, zamieszczonej na odwrotnej stronie, przyczem trzeba w miejscu właściwem wpisać nazwisko i imię ubezpieczającego, miejsce jego zamieszkania i adres, oraz czyją własnością są zboża ubezpieczane. Jeżeli zboża są własnością ubezpieczającego, to należy wpisać słowo „moją“, to jest ubezpieczającego, który podpisuje deklaracyę. Jeżeli ubezpieczający działa w cudzem imieniu, np. jako opiekun w imieniu nieletnich, to należy wpisać nazwisko rzeczywistego właściciela np. „nieletnich N. N.“

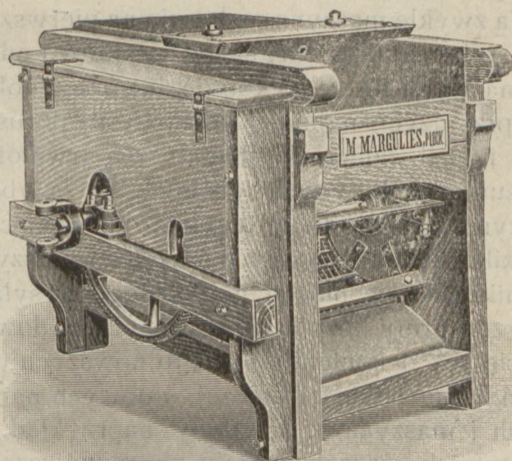
Deklaracya powinna być zadatowana i podpisana przez ubezpieczającego się lub w razie niepiśmienności przez osobę przez niego uproszoną. Wreszcie wiarogodność deklaracyi poświadczy Zarząd kółka lub członek Zarządu do tego upoważniony lub agent towarzystwa.

Deklaracye nie podpisane, przyjęte nie bywają.

Spisujący deklaracye zwykle objaśnia ubezpieczającego, że wskazówki postępowania na wypadek szkody gradowej znajdzie w paragrafach 24—38 warunków polisowych, wydrukowanych na polisie i w skróceniu na blankietach zawiadomień o gradzie.

O narzędziach rolniczych.

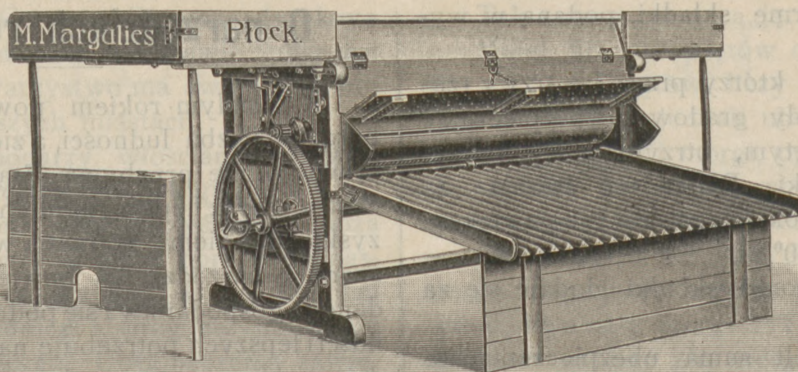
Z każdym rokiem powiększa się coraz bardziej liczba ludności, a ziemi zaś uprawnej prawie że nie przybywa. Stąd rodzi się konieczność coraz lepszego, intensywniejszego wyzyskiwania ziemi, potrzeba więc pomocy ulepszonych narzędzi. Im bowiem więcej poziom danego gospodarstwa się podnosi, tem większej ilości i lepszych potrzebuje narzędzi. Jak narzędzia i maszyny użyte do przemysłu fabrycznego, ogólnie mówiąc, przyniosły krzywdę drobnym rzemieślnikom po miastach i wytworzyły głodny proletaryat, tak przeciwnie maszyny i narzędzia rolnicze sprowadziły dla drobnych rolników wielkie korzyści. Każdy więc gospodarz, pragnący korzystać z maszyn i narzędzi



Młocarnia na targaną słomę.

rolniczych winien zapoznawać się ciągle z mechaniką rolniczą powinien znać się na maszynach, umieć je właściwie ocenić i użyć, wiedzieć czego od maszyny słusznie wymagać można, jak się z nią obchodzić, jak ją w porządku utrzymać, aby nie uległa przedwczesnemu zniszczeniu.

Najpierw zwróćmy uwagę bracia włościanie, na nasze błędy w nabywaniu maszyn i narzędzi i na obchodzenie się z niemi. Przy kupnie maszyn i narzędzi uganiamy się przeważnie za taniością, a częstokroć pozornie bardzo tania maszyna okazuje się w rezultacie bardzo drogą, gdyż z powodu lichej swej jakości ciągle się psuje, powodując znaczne niekiedy straty przez opóźnienie w pracy i przez reperacye. Maszyna



Młocarnia na prostą słomę.

doskonale odrobiona, zbudowana z wybornych materyałów musi kosztować większą ilość pieniędzy niż licha tandeta.

Ta zwykle maszyna zasługuje na pierwszeństwo, o której dowiemy się od sąsiadów i od ludzi znających się, że wykonuje ona pracę dokładnie przy użyciu najmniejszej ilości siły poruszającej i jeśli zaleca się dostateczną trwałością i stosunkową łatwością obsługi. Do wyboru maszyn i narzędzi dobrze też mieć pod ręką cenniki kilku składów maszyn i narzędzi rolniczych. Cenniki takowe na żądanie każdego wysyłane są przez firmy bezpłatnie. Z cenników dowiemy się też o istnieniu coraz to nowszych ulepszeń w mechanice rolniczej, o nowych narzędziach i maszynach. Czytamy naprzykład, że w ostatnich czasach zaczęły się rozpowszechniać młocarnie cepowe, trybowe z łożyskami kulkowemi. Z takiej młocarni otrzymujemy prostą słomę zamiast targanej. Młocarnie mogą być poruszane manieżem z prawej lub lewej strony.

Młocarnia taka kosztuje bez maneża od 70 do 90 rubli zależnie od cepów gładkich czy kulkowych.

(D. c. n.)

Rozmaitości.

Ulubione wonie zwierząt. Osobliwe jest upodobanie wielu zwierząt do pewnych woni. Tak np. stwierdzono, że psy lubią namiętnie woń olejku anyżowego, z czego korzystają złodzieje psów, wabiąc je przy pomocy tego olejku; wogóle złodzieje próbują tym środkiem uspokajać psy szczególnie czujne i złe. Dla przyzwyczajenia gołębi do gołębnika, używany jest również olejek anyżowy, lub anyżowe nasienie. Znane jest upodobanie kota do mięty, a woń baldryanu wywołuje taki błogostan, że tam, gdzie roślina ta rośnie, lub się suszy, kot rozkłada się i przewraca z lubością. W zwierzyńcu Hagenbecka w Stellingen pod Hamburgiem, jeden z lwów szalał wprost z uciechy, gdy poczuł zapach lawendy; dozorca mógł go uspokoić, gdy był zły, jedynie rzucając mu chustkę, przepojoną lawendą; „król pustyni“ wdychał woń z widoczną rozkoszą i pomrukiwał z zadowoleniem, nie tylko do miłych, ale i do przykrych, a nawet wstrętnych woni mają niektóre zwierzęta upodobanie. Wiadomo, że psy wylęgują się bardzo chętnie na padlinie. Śnięte, w rozkładzie już będące, ryby wydają woń cuchnącego oleju, otóż do tej woni znów mają upodobanie wszystkie nasze zwierzęta drapieżne, począwszy od lisa. Najmilsza wszakże dla tego drapieżnika jest woń padliny kota domowego. Z drugiej strony nie znoszą zwierzęta, oprócz wielbłąda, woni tytoniu. Na tych i tym podobnych właściwościach zwierząt opiera się wielokrotnie ich chwytanie i oswajanie.

Gdzie najwięcej doktorów. Doktorów najwięcej jest w Niemczech, bo aż 48 tysięcy 217. W Rosyi wypada jeden doktór na 18 tysięcy ludzi, i aby obsłużyć tych ludzi, powinienby przejechać 500 wiorst.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Maryawickie Stowarzyszenie Współdzielcze

„Rolnik i Robotnik“

otworzyło w Lesznie (gub. Warszawska, poczta Błonie)

Sklep spożywczy

z udziałem agentury, załatwiającej **wszelkie zamówienia,** wchodzące w zakres potrzeb codziennego życia Braci rolników, rzemieślników i robotników parafii Leszno. Stowarzyszenie przyjmować będzie, po za sprzedażą artykułów spożywczych, zlecenia na kupno: **nasion, maszyn gospodarskich, maszyn do szycia,** zegarów, mebli etc.; zarazem chętnie podejmie się dostawy: węgla kamiennego, drzewa, wapna etc.

Żeby Stowarzyszenie „Rolnik i Robotnik“ spełnić mogło z pożytkiem społeczne swe zadanie, musi naprzód zszeregować wszystkie rodziny maryawickie naszej parafii w jeden zespół braterski. To się stanie, gdy każdy z Braci i Sióstr **weźmie po jednym, lub kilka udziałów,** z czego wytworzy się **potrzebny kapitał** dla prowadzenia wspólnego naszego przedsiębiorstwa.

Cena udziału 10 rb.

Dla zrozumienia zasad współdzielczości, przeczytajcie objaśnienia o tem, dawane w „Wiadomościach Maryawickich“, lub zażądajcie od Zarządu broszur odpowiednich. Zapisujcie się **jaknajliczniej** i jaknajprędzej!

Zarząd Stowarzyszenia
„Rolnik i Robotnik“ w Lesznie.